

AMERYKA OKIEM GRINGO

Iquitos nocą

W Iquitos życie płynie jakby inaczej, wolniej. Miasto odcięte praktycznie od świata, w sercu dżungli, z daleka od cywilizacji, a jednak ucywilizowane: z urzędami, policją, środkami komunikacji, teatrem, szkołami itd. Największy ośrodek peruwiańskiej Amazonii, w którym spokojne życie wiodą sobie zwykli, przeciętni, ludzie, a tuż obok nich po chodnikach przechadzą się liczni złodzieje, bandyci i kieszonkowcy. Miasto niebezpieczne, zresztą jak większość miast w Ameryce Południowej, jednak jeśli nie obnosi się ze swoimi kosztownościami i nie prowokuje wyglądem, to można tu całkiem spokojnie funkcjonować, o czym mieliśmy się przekonać...

Dzień rozpoczęliśmy nietypowo, bo od śniadania, co nie zdarzało nam się często, bo zwykle pierwszym posiłkiem był obiad :). Wyszliśmy na miasto kupić coś na targu. Poszliśmy boszo, bo pogoda była taka, że szkoda było męczyć stopy w butach, a dodatkowo chcieliśmy zobaczyć, jak to jest, i poczuć się przez chwilę jak Cejrowski. Ja i Runi mieliśmy na sobie tylko spodenki, bez koszulek. Wybraliśmy się do najbliższego sklepu, jednak nie było



tam nic ciekawego, dlatego pomaszeraliśmy dalej, aż doszliśmy do Plaza de Armas. Tu przypadkowo trafiliśmy w knajpie na znajomego Niemca, tego samego, który razem z nami czekał w Copal Urco, aż miejscowi zdejmą blokadę. Chcieliśmy do niego dołączyć, ale ponieważ nie mieliśmy środków, to nie chcieliśmy nas wpuścić do środka. Szybko więc zaopatrzyliśmy się w miejscowe stroje od Indianek, które sprzedawały nam koszule za 20 soli i zmieniliśmy lokal na taki z widokiem na Amazonkę. Posiedzieliśmy razem, pogadaliśmy i wymieniliśmy się doświadczeniami, a było ich sporo, bo Niemiec miał grubo ponad 60 lat i był znanym niemieckim kartografem, z zamiłowania podróżnikiem, dlatego popowiewał nam wiele ciekawych historii.

Kilka piw później wybraliśmy się w drogę powrotną. Po drodze natrafiliśmy na kafejkę internetową i oczywiście wstąpiliśmy do niej. Okazało się, że w większości tutejszych cafe Internet, na komputerach poinstalowano wersję gier, popularnych również w Europie m.in. Call of Duty czy Starcraft. Ta druga jest ulubioną grą zarówno Piotra, jak i Runiego, toteż jak tylko zobaczyli, że ich ukończona forma rozrywki jest w zasięgu ręki, tu w Ameryce Południowej, w Amazonii, tak daleko od ich rodzinnych domów, postanowili trochę pograć. Wyszły z tego ponad 2 godziny. W tym czasie ja zajmowałem się przeszukiwaniem Internetu wzdłuż i wszerz. Wracając do domu, zahaczyliśmy jeszcze o sklep, w którym zaopatrzyliśmy się w miejscowe piwo, i udaliśmy się do

hostelu.

Leżaki, upał, cisza, spokój, zimne piwo, godzina grubo po 22.00 i my, rozłożeni na ulicy, tuż przed budynkiem naszego hostelu. Zrobiło się późno, a nam zaczęły kończyć się alkohole. Jak wiadomo, nikt nie lubi, jak mu się kończy alkohol o tak wczesnej porze, my też poczuliśmy się lekko podenerwowani tym faktem. Siedzieliśmy na tej ulicy i tak się szczęśliwie złożyło, że w naszą uliczkę skręcił jakiś taksówkarz swoją motoriską. Czym prędzej zatrzymaliśmy go i przywołaliśmy do siebie. Podjechał spokojnie i czekał na rozwój wydarzeń. My, jako że wypiliśmy już znaczną ilość piwa, o której przeciętny Peruwiańczyk spałby dawno w łóżku, mieliśmy małe problemy, by z nim się porozumieć. Po kilkunastu minutach negocjacji i

wzajemnych prób dogadania się w swoich językach, ustaliliśmy, że damy mu parę soli, a on w zamian za to przywiezie nam małą butelkę miejscowego alkoholu, który ponoć gdzieś w niedaleko można kupić. Czemu nie? - pomyśleliśmy, skoro i tak nie mieliśmy wyjścia, bo piwa już nie było, a dobrze byłoby spróbować czegoś nowego. Daliśmy parę groszy i pojechaliśmy. Po kilkudziesięciu minutach przywiózł nam 0,33 l miejscowego wina. Mmm... dobre to było! Wypiliśmy w błyskawicznym tempie i zapragnęliśmy więcej. Ja na boszo, w samych spodenkach, bez koszulki, z kilkudziesięcioma solami przy boku, podobnie Piotrek, pijani, godzina 23.00, obce miasto i do tego obcy człowiek, którego znamy raptem kilkadziesiąt minut. Taki mix zaistniałych faktów skusił nas do tego, by pojechać z tym człowiekiem po alkohol.

Na miejscu okazało się, że trafiliśmy do czegoś na podobieństwo sklepu monopolowego, w którym sprzedaje się tylko lokalny alkohol, w butelkach z etykietami i bez nich, w butelkach po mleku, winie, piwie i innych kształtach. Wszystko na półlegalne, a sam sklep schowany gdzieś na obrzeżach miasta, w ciemnym miejscu. Cała ta sceneria i lokalizacja już powinna napędzić nam nie lada stracha, jednak alkohol skutecznie wyłączył naszą czujność, przez co w ogóle nie myśleliśmy o tym, że to, co robimy, jest niebezpieczne, nieodpowiedzialne i nie na miejscu.

A jak to się skończyło, dowiecie się w następnym odcinku.

froniu

VWMANIACY w Ostrzeszowie



W naszej okolicy już prawie rok działa grupa „VWmaniaków”, która zrzesza kierowców samochodów marki Volkswagen głównie z okolic Ostrzeszowa, ale także innych miejscowości – Syców, Oleśnica. Wśród członków są ludzie w różnym wieku, kobiety i mężczyźni. Ekipa istnieje po to, aby dzielić się pasją i doświadczeniem, ale także by poznawać nowych ludzi i zawierać interesujące znajomości. W ciągu całego roku życie grupy aktywnie rozwija się na internetowym forum, gdzie użytkownicy dzielą się swoimi zainteresowaniami i udzielają sobie motoryzacyjnych porad. Stale otwarte są towarzyskie wątki, które integrują członków załogi.

Należy dodać, że ostrzeszowska grupa, oprócz organizowania lokalnych spotkań, pojawia się regularnie na zlotach samochodowych w całej Polsce. Samochody z logo „VWma-



niaków” uczestniczyły między innymi w zlocie w Pleszewie, Żerkowie, Nysie, a teraz wybierają się reprezentować okolicę na jednym z największych zlotów w Polsce – do Pruszcza Gdańskiego.

Niedawno odbył się już trzeci lokalny zlot. Członkowie spotkali się w Ostrzeszowie. Zlot otwarto uroczystym przejazdem głównymi ulicami miasta, co wzbudzało ciekawość przechodniów. Ostatczym miejscem spotkania był zalew w Kobylej Górze. Wśród głównych atrakcji, zaraz po samochodach, było ognisko, wokół którego członkowie, około 40 osób, w miłej atmosferze bawili się do późnych godzin.

Członkowie i administratorzy grupy liczą, że na następnej imprezie spotkają się w liczniejszym gronie. Istniejemy dopiero rok. Ciągłe pracujemy nad reklamą naszego forum. Zapraszamy wszystkich fanów VW do zalogowania się na naszej stronie www.vwmaniacy.pl

Gwarantujemy naprawdę dobrą zabawę!

VWmaniacy

Inwestuję w siebie

Miejsko - Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Ostrzeszowie realizuje projekt systemowy „Inwestuję w siebie” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki - Działanie 7.1 Rozwój i upowszechnienie aktywnej integracji, Poddziałanie 7.1.1 Rozwój i upowszechnienie aktywnej integracji przez ośrodki pomocy społecznej. Projekt skierowany jest do 20 osób z terenu miasta i gminy Ostrzeszów, zagrożonych wykluczeniem społecznym, korzystających ze świadczeń pomocy społecznej, w wieku aktywności zawodowej, posiadających status osoby bezrobotnej lub nieaktyw-

nej zawodowo bądź pozostających w zatrudnieniu. Celem projektu jest podniesienie umiejętności społecznych i zawodowych, niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania w społeczeństwie.

W terminie 29-30.06.2010 beneficjenci projektu wspólnie z małoletnimi dziećmi, brali udział w wyjeździe integracyjno-szkoleniowym, który obejmował pobyt w Toruniu, Biskupinie oraz Rogowie. W czerwcu, zgodnie z przyjętym harmonogramem, rozpoczęły się również zajęcia z zakresu poradnictwa psychologiczno - pedagogicznego. Na czas trwania zajęć beneficjenci są ubezpieczeni grupowo i objęci opieką dla dzieci. Od czerwca

beneficjenci wspierani są działaniami asystentów rodzinnych. Powyższe działania realizowane są w ramach aktywnej integracji. W kolejnych miesiącach odbędzie się poradnictwo w zakresie podniesienia kompetencji życiowych i umiejętności społeczno-zawodowych oraz szkolenia zawodowe: kurs języka angielskiego oraz komputerowy z obsługą programów biurowych, księgowania i magazynowania.

Projekt współfinansowany jest przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

TEKST SPONSOROWANY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



TENISISTKI WYSTARTOWAŁY!

W amatorskim tenisie rok 2010 przejdzie do historii jako rok pierwszych kobiecych rozgrywek ligowych. Oczywiście, panie pojawiały się na kortach już wcześniej, wnosząc piękno, elegancję i łagodność obyczajów. Jednak potrzeba wprowadzenia sportowych reguł, nadających sens uprawianiu sportu, dyscyplinowaniu, przeżywaniu reszchyku emocji stała się od tego roku dla pań normą, za co całe męskie grono wraz z niżej podpisanym pragną złożyć paniom gratulacje. Brawo dziewczyny – tenisistki!

Rozgrywki toczą się już od maja. Zostały ustalone trzy grupy.

GRUPA A: Krystyna Adamska, Beata Skiba, Aleksandra Kwiatkowska, Natalia Kołat, Katarzyna Gwóźdź.

GRUPA B: Joanna Kłiciak, Anita Mielcarek, Jolanta Siwek, Sara Szwacka, Barbara Szwacka.

GRUPA C: Joanna Siwek, Hanna Harabas, Marta Błażniak, Emilia Niewiejska, Mariola Janicka.

Aktualne wyniki: K. Gwóźdź - A. Kwiatkowska 6:4, 6:4, Beata Skiba - K. Adamska 6:4, 4:6 7:5(T), N. Kołat - Beata Skiba 6:3, 1:6, 7:4(T), K. Gwóźdź - K. Adamska 6:2, 6:2, A. Kwiatkowska - N. Kołat 6:4, 4:6, 7:5(T), K. Gwóźdź - Beata Skiba 6:3, 6:2, K. Adamska - N. Kołat 4:6, 6:4, 7:4(T) K. Adamska - A. Kwiatkowska 6:3, 2:6, 7:2(T) K. Gwóźdź - N. Kołat 6:4, 6:4 E. Niewiejska - M. Błażniak 6:0, 7:5.

Ponadto zawodniczki dysponujące większą ilością czasu, mogą rozgrywać



turniej deblowy.

Regułą w turnieju deblowym jest, by partnerki nie powtarzały się i by uczestniczki rozegrały porównywalną ilość gier.

DEBEL: B. Skiba/K. Gwóźdź - N. Kołat/A. Kwiatkowska 6:1, 8:6.

Prowadzący rozgrywki przypominają, że pozostało już niewiele ponad miesiąc na rozegranie wszystkich meczów. W sprawach organizacyjnych należy kontaktować się z Beatą Skibą (691-818-666), Andrzejem Hryniewskim (500088118) oraz prowadzącym zapisy na korcie 781-414-730. (a)